Nr. 16. **W Nowym Sączu, 5. czerwca 1906.** **Rocznik XVI.**

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal
Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.
ZA ZMIANĘ ADRESU opłaca się 40 hel., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.
Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.
„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya
Prenumeratorom udziela Redakcya wszelkich informacyi bezpłatnie.
Numery „Szkolnictwa“ od l. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Brońmy czynem i słowem naszych praw nauczycielskich.

PROSIMY O RYCHŁE WYRÓWNANIE ZALEGŁEJ PRENUMERATY.
Administracya „Szkolnictwa“.

Im wcześniej — tem lepiej!

Zawiązującą się organizacyę nauczycielską czeka już dziś olbrzymi program pracy, z jednej strony w interesie szkolnictwa i oświaty — z drugiej zaś strony, w interesie nauczycielstwa. Są jednakże i takie sprawy, które równocześnie dotyczą *obydwu stron*, a jest nią w pierwszym rzędzie *wybór delegata* nauczycielskiego do Rady Szkolnej okręgowej.

O tem, kto ma być reprezentantem nauczycielstwa, mówiono i pisano bardzo wiele, skutkiem czego, przyjęto w wielu okręgach zasadę, że delegat nauczycielski powinien być najmniej zawisłym, pod względem charakteru nieposzlakowanym, pod względem zdolności należeć do sił najlepszych, wreszcie winien cieszyć się ogólnem poważaniem. Gdyby nauczycielstwo trzymało się tej zasady przy wyborze swego delegata, uniknęłoby niepotrzebnych kwasów i rozłamu własnych sił, kiedy najsolidarniej wystąpić powinno.

Niestety, mamy liczne okręgi, gdzie przy pomocy różnego rodzaju nadużyć, wprowadzono do Rad Szkolnych okręgowych takich delegatów, którzy myślą, że powołano ich na **urzędników** Rady Szk. okręgowej, dlatego nic dziwnego, że wielu z nauczycieli odnosi się do wszystkich członków Rady, a pomija swego delegata. Stan taki bezwarunkowo dłużej istnieć nie powinien, boć przecież ustawodawca wyraził życzenie, aby nauczycielstwo miało w Radzie Szk. okręgowej nietylko orędownika szkolnictwa ludowego ale także, w razie potrzeby *zawodowego obrońcę*.

W ostatnich czasach trafiają się coraz częstsze wypadki, że nauczycielstwo niezadowolone z działalności swego delegata, zazwyczaj sztucznie przeforsowanego do Rady Szkolnej, wyraża takiej gnuśnej lub szkodliwej „figurze“, wotom nieufności i w ten dyplomatyczny sposób wzywa go do złożenia bezużytecznie piastowanego mandatu

Do wyboru odpowiedniego delegata musi być poprzód *porozumienie całego nauczycielstwa* w okręgu, inaczej nigdy nie wprowadzimy do Rady rzetelnego obrońcy, — owszem przeciwnie, przez rozłam między głosującymi, dopomożemy po cichu forytowanemu fagasowi do uzyskania większości. W interesie szkoły ludowej i samego nauczycielstwa pożądanem jest aby nauczyciele szkół wydziałowych i szkół wyższego typu oddali swoje głosy temu kandydatowi, za którym oświadczy się *większość* sił nauczycielskich danego powiatu.

Każda kategorya szkoły potrzebuje w Radzie Szkolnej okręgowej energicznych ludzi, nigdy zaś nędznych służalców lub bezmyślnych kiwoniów. Kto nie samą sprawę, lecz osobiste względy lub prywatne interesy ma na oku, ten wyrządza olbrzymią szkodę zarówno szkolnictwu ludowemu jakoteż i nauczycielstwu.

Ponieważ każde stowarzyszenie, wybierające z pośród swego grona delegata, nadaje mu pełnomocnictwo do działania imieniem tegoż stowarzyszenia — dlatego żądać musimy, aby wybierany delegat składał corocznie przed swoimi wyborcami sprawozdanie ze swych czynności w Radzie Szk. okr. co uczynić winien albo bezpośrednio po odbyciu konferencyi okręgowej, a jeszcze lepiej na specyalnie zwołanem zgromadzeniu nauczycielskiem.

Zasłanianie się *„tajemnicą urzędową“* wobec wyraźnego brzmienia ustawy (§. 17. ust. z r. 1899) uważać należy za czysty wykręt, którego z pewnością nie użyje nigdy uczciwy i z charakterem delegat nauczycielski.

Obecnie nadchodzą wybory delegatów w kilkunastu okręgach, dlatego przypominamy wcześnie tę ważną sprawę dla nauczycielstwa, ażeby z przyznanego sobie prawa wyboru delegata do Rady Szkolnej okręgowej zrobiło **jak najlepszy użytek**. Sprawie tej wartałoby nawet poświęcić jeden wiec powiatowy.

Godziny nadobowiązkowe.

(Dokończenie).

Przedewszystkiem należałoby wyjaśnić ostatecznie kwestyę, *czy nauczyciel obowiązany jest* do przyjęcia godzin nadliczbowych, gdy zachodzi w szkole konieczność tego rodzaju. Ustawodawstwo szkolne oznaczyło, że nauczyciel obowiązany jest do 30 godzin tygodniowej nauki, a z postanowienia tego wynika, że wszelkie nadwyżki po nad 30 godzin są wprost obarczaniem nauczyciela pracą, jeśli nie po nad siły, to w każdym razie ponad zwykłą miarę. Wynika stąd dalej, że nadwyżka taka ponad 30 godzin, *tylko w wyjątkowych razach* miejsce mieć powinna.

Tymczasem w naszych stosunkach szkolnych obdarzanie nauczycieli godzinami nadobowiązkowemi stało się niemal regułą. Każda szkoła 1-klasowa musi mieć godziny nadobowiązkowe, każda szkoła o 2 siłach taksamo. I nikt nie pyta nawet nauczyciela czy zeche on uczyć po nad 30 godzin tygodniowo. Oznaczono wysokość remuneracyi i sprawę tę ostatecznie tem załatwiono. I gdy, jak już wspomnianem zostało, w każdym zawodzie ludzie pracujący więcej nadobowiązkowo, za te nadobowiązkowe godziny lepiej jak za normalne są płatni, u nas inaczej, ach jakże inaczej! Za godzinę nauki kilkadziesiąt halerzy, to stanowczo za mało. Nauczycielstwo nie chce wcale remuneracyi za godziny, których niema; ale też z drugiej strony nie powinno się żądać od nauczyciela, aby po nad obowiązek pracował za pół darmo. Przesiedzenie 30 godzin tygodniowo w izbie szkolnej, prześlęczenie kilka dalszych nad poprawą zadań, to aż nadto wystarczająca praca. W obec tego zachodzi pytanie, czy w ogóle warto dla kilkunastu koron rocznie obarczać się pracą nadobowiązkową?

Zastanowić się nad tem pytaniem powinni szczególnie młodzi nasi koledzy. Normalna praca nauczycielska dość już wyczerpuje siły człowieka — wystarczy przeglądnąć nekrologi, zamieszczane w pismach nauczycielskich aby zobaczyć, ile młodych sił pada corocznie wśród codziennego znoju; wystarczy policzyć, ile istnień ludzkich z szeregów nauczycielskich porywa gruźlica — a gdy się zważy, że ludzie ci, wchodząc do seminaryum, przynosili ze sobą lekarskie świadectwo **zdrowia**, musi się dojść do przekonania, że w tych warunkach każde *dobrowolne lub niedobrowolne* przeciążenie się jest lekkomyślną grą o własne zdrowie, o rzecz najcenniejszą w świecie, którą stracić łatwo — ale odzyskać prawie niepodobna.

Nauczyciel za darmo nie dostanie nawet kilkunastu koron rocznie, a dla kilkunastu koron przeciąża się ponad miarę, a czasami ponad siły. Naszych młodych pracowników przestrzegamy zawczasu przed wszelkiem ubieganiem się o licho płatne godziny nadobowiązkowej nauki; przyjmować je tylko wtedy, gdy musi się to uczynić, a my ze swej strony, sprawy tej nie spuścimy z oka.

Biednemu zawsze wiatr w oczy.*)

Obrazek galicyjski

przez autora

„Jak się ożeniłem?“ ze wspomnień nauczyciela-dekadenta.

Wielka radość panowała między nauczycielstwem powiatu N.

Udało się im z trudem przeforsować wybór p. Medyckiego, kierownika szkoły w Podsanowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady Szk. okręgowej.

Znienawidzony, a popierany wszelkiemi siłami przez inspektora Głogowiaka, ich własny dotąd (niestety) reprezentant, (bo przez nich wybrany) p. Dziadyga, musiał ustąpić ze wstydem. Dziadyga był starszym nauczycielem sześcioklasowej szkoły męskiej w N. — pomocnikiem kancelaryjnym inspektora szkolnego, używany przytem do *„szczególnych poleceń“* i *„tajnych misyj“* — co najważniejsza, cieszył się nadzwyczajnymi względami „władzy szkolnej“ recte p. inspektora. Chcąc wyforytować Dziadygę na kierownika szkoły w W., postarał się p. Głogowiak, że dotychczasowego stałego kierownika p. Medyckiego, bez dania racyi, przeniesiono do oddalonego miasteczka Podsanowa. Dziadyga został prowizorycznym kierownikiem, nietylko 6cio klasowej szkoły męskiej, ale i kierownikiem szkoły przemysłowej, pomimo, że właściwie z tytułu starszeństwa, tymczasowe kierownictwo tych szkół powinien był objąć inny nauczyciel, i to własny szwagier Dziadygi — p. Ciurek.

Ale Dziadyga nie przebiera w środkach. Potrafił kopać dołki pod kierownikiem Medyckim, potrafił kopać dołki, aby wcisnąć się jako pomocnik do biura inspektora szkolnego — pod kolegą, nauczycielem Bławatkiem, potrafił w sposób uwłaczający godności i powadze stanu nauczycielskiego, przy pomocy inspektora Głogowiaka, wsunąć się na reprezentanta nauczycieli do Rady Szkolnej okręgowej, potrafił szpiegować i denuncyować kolegów — dlaczegóż nie potrafiłby „uszyć buty“ i własnemu szwagrowi?

Kopiąc jednak dołki pod szwagrem, kopał je równocześnie i pod sobą, bo nie tylko, że nie został kierownikiem szkoły, ale przez czas zastępstwa na tej posadzie, powyłaziły na wierzch różne jego brzydkie sprawki, więc nauczycielstwo przy następnych wyborach, mimo starań i protekcyi inspektora Głogowiaka, mimo wywieranego teroru i gróźb — wybrało swym reprezentantem p. Medyckiego.

Wielka więc była uciecha.... Niestety! nie długo trwała ta uciecha; biednemu zawsze wiatr w oczy.

Upadek Dziadygi i wybór p. Medyckiego boleśnie dotknął nietylko inspektora szkolnego, ale i starostę, jako przewodniczącego Rady Szkolnej okrę-

*) W ścisłym związku z dzisiejszym artykułem wstępnym stoi nasz fejleton, w którym autor wykazuje różne „manipulacye“ zwierzchników szkolnych przy wyborze delegatów do Rady Szkolnej okręgowej. P. R.

Aż do skutku domagać się będziemy wydania *ustawowego* zarządzenia, iż żadnemu nauczycielowi nie należy przydzielać godzin nadobowiązkowych *bez wyraźnej jego na to zgody*. I aż do skutku domagać się będziemy wyższego wynagrodzenia za godziny pracy nadobowiązkowej.

W sprawie organizacyi nauczycielskiej.

(Ciąg dalszy).

Wierzę też w to, że i Rusini nie w całem społeczeństwie polskiem widzą swych wrogów (lecz tylko w klice rządzącej tj. Dzieduszyckich, Abrahamowiczów, Pinińskich, Badenich itd.) — to też naodwtót każdy uczciwie myślący Rusin przyznać musi, że szkalowanie i obrzucanie błotem całego społeczeństwa polskiego, jego najświętszych ideałów i uczuć nie może być uważane za godziwą walkę o swe prawa i z porządku rzeczy rodzić musi żal i rozgoryczenie. Nie chcę być jednostronnym i przyznaję, że odmawianie praw Rusinom, lekceważące traktowanie ich spraw, poniżanie języka, narodowości, gdzie to ma miejsce, musi naodwrót rodzić rozgoryczenie wśród Rusinów. Od żalu, goryczy do nienawiści krok jeden i ze smutkiem należy podnieść, że ziarna tej nienawiści rzucone w serca bratnich narodów, zaczynają wydawać cierpkie owoce. Walka ta zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary, obejmuje czem raz szersze koła, wciska się w stosunki towarzyskie, w stosunki rodzinne, natrafia bardzo często na grunt podatny plon rośnie, a jakie wyda owoce, Bóg jeden wiedzieć raczy. Nienawiść jest złą doradczynią, to też wszelkich sił dołożyć nam, by się w serca nasze nie wkradła, a jeżeli już się tam rozgnieździła, wszelkiemi siłami starać się ją wydrzeć należy.

Uważałem za potrzebne, choć z bólem serca, poruszyć tę przykrą kwestyę, bo nie pomylę się twierdząc, że jest ona nie małą przeszkodą dla nauczycielstwa w dobijaniu się praw jego. Jeśli bowiem nienawiść ogarnie serca nasze do tego stopnia, że *wspólna praca* w pożądanym dla nas celu będzie niemożliwą, to na nic zdadzą się wysiłki i praca pojedynczych jednostek, grup, *gdy całe nauczycielstwo jak jeden mąż nie poprze słusznych żądań.*

Aby jednak praca mogła być rzeczywiście solidarnie prowadzoną, aby z głosem nauczycielstwa tak społeczeństwo, jak sfery decydujące liczyć się musiały, potrzeba nam koniecznie solidarnej organizacyi nauczycielskiej. Organizacyi nauczycielskich w naszym kraju jest dosyć, ale są one rozstrzelone, każda ma inną cechę. Nam potrzeba jednej solidarnej organizacyi, którąby siecią swoją objęła kraj cały, a której celem byłoby przedewszystkiem i nadewszystko *obrona interesów stanu nauczycielskiego*.

Usiłowania w tym kierunku były już nawet podejmowane, niestety spełzy one na niczem, a złożyło się na to wiele przyczyn, między innemi także dziwna apatya, obojętność nauczycielstwa na swój własny interes i naiwna wiara, że sami możemy spać

---

gowej. O p. inspektorze Głogowiaku, pisałem już w humoresce odznaczonej na konkursie „Śmigusa“ p. t. *Jak się ożeniłem*? (drukowanej w „Szkolnictwie“ Nr. 2 z r. 1906), pozostaje mi tylko uczynić jeszcze małą wzmiankę o panu staroście.

Syn prywatnego oficyalisty, jako praktykant konceptowy, ożenił się ze szlachcianką. Było to za czasów namiestnika hr. Pinińskiego. Wiadomo jakie znaczenie miał podówczas p. poseł Kozłowski; przed nim drżało wszystko, gdy chciał kogo zaprotegować, to szło jak po maśle. Wziąwszy zatem w opiekę pana praktykanta, poleconego sobie przez szlachtę, doprowadził do tego, że po kilku latach został tenże starostą.

. . . . . .

Obecnie widzimy p. starostę i p. inspektora siedzących razem w biurze starosty i radzących razem nad sytuacyą, wywołaną wyborem Medyckiego.

— Źle jest — mówi inspektor, źle bardzo. Tego jednak należało się spodziewać. Coraz więcej między nauczycielstwem duchów niespokojnych, niezadowolonych z porządku społecznego i z tego ducha karności, na którym spoczywa dobro ogółu. Czytają różne pisma podburzające, a to do niczego dobrego nie prowadzi. Gdyby teraz jeszcze po wyborze Medyckiego, nowo wybrana Rada powiatowa narzuciła nam swoich dwóch zastępców o skrajnych zapatrywaniach postępowych, nie byłoby co robić. Ja, dwóch księży i wybrany przez nas kierownik Karłowski, to czterech; żyd nie pewny — Medycki przeciw nam i gotów jeszcze innych pociągnąć za sobą. Szczęściem jednak, że pan starosta wybory do Rady powiatowej przeprowadził według swej myśli.

— Ależ udało mi się — odpowiada zacierając ręce starosta, z wyborami do Rady powiatowej, znakomicie. Utrąciliśmy inteligencyę, utrąciliśmy lud, którym zachciewało się jakichś reform instrukcyi, regulaminów itd. Gotowo było dojść do tego, żeby dalej nawet w moje czynności wglądali i pisali po gazetach.

— A co gorsze, panie starosto, jak mi mówi Dziadyga, były tam jakieś projekty, ażeby wglądać w czynności Rady Szkolnej okręgowej, i ażeby delegaci powiatu, składali pod tym względem sprawozdania Radzie powiatowej.

— Jeszcze tego brakowało — mówi, podając inspektorowi papierosa, starosta — aby nas kontrolowano? To też się napracowałem, ażeby wybory przeprowadzić po swojej myśli, a właściwie po myśli porządku publicznego; ja jestem tylko stróżem prawa i nic więcej. Co prawda miałem oprócz żandarmów, dobrze zorganizowaną służbę wywiadowczą; a oprócz Dziadygi, także i kierownicy szkół Dołyniak i Karłowski oddali mi nie małej wagi przysługi.

— O, to są perły między nauczycielstwem, nie mają jednak między nimi uznania....

(Dok. nast.)

spokojnie, „uzbroić“ się w cierpliwość, a „pieczone gołąbki same przyjdą do gąbki“.

To też uchwała Sejmu była niejako prądem elektrycznym, który pobudził najospalszych, powstał wśród nauczycielstwa ruch dotąd nie bywały. Zrozumieliśmy nareszcie wszyscy, że sami musimy ująć sprawę w ręce, jeśli chcemy pchnąć ją na właściwe tory i dopiąć zamierzonego celu t. j. radykalnej reformy stosunków szkolnych, a w czem pierwsze miejsce zajmuje *sprawiedliwa regulacya płac nauczycielskich*. O ile potrafimy wykorzystać obecnie zapał ogółu nauczycielstwa do słusznej sprawy, o ile nie poddamy się nieuzasadnionej obawie, ale z męstwem odepchniemy tu i ówdzie szerzone postrachy, czy to rzeczywiście bojaźliwych jednostek, czy też zwykłych najemników; a z drugiej strony nie damy się sprowadzić na manowce nielegalnych środków, ale skupimy się wszyscy i jak jeden mąż staniemy do legalnej walki o prawa nasze, zajmiemy zdecydowaaą postawę, o tyle cel nasz będzie bliższy. (C. d. n.)

Poglądowa nauka ortografii.

XII.

Do pisania na tablicy powołuje się coraz innego a zawsze słabszego ucznia. W początkach nauki pisze każdy z powołanych tylko jeden wyraz; w miarę jednak postępującago rozwoju umysłowego coraz więcej wyrazów, aby wreszcie całe zdanie samodzielnie mógł napisać, do czego dążyć należy nie tylko przy dyktatach, lecz i przy korrekcie celem umożliwienia rozpoczęcia nauki interpunkcyi, opisanego w 11 wskazówce z chwilą, gdy dziatwa nauczyła się już uwzględniać kropkę wśród czytania. Wprawdzie prędzejby szła korrekta, gdyby sam nauczyciel, lub zdolniejszy uczeń, co także z braku czasu musi mieć nieraz miejsce, pisał na tablicy wyrazy czy to po ich przez uczniów przegłoskowaniu, czy też równocześnie z tem głoskowaniem, z reguły jednak winny pisać na niej dzieci słabsze i najsłabsze, bo tylko w ten sposób usunąć się dadzą u nich braki w pisowni i nauce czytania w najkrótszym czasie. Ot np. gdy uczeń nie umie przegłoskować jakiegoś wyrazu, nie wieleby mu pomogło, gdyby pozostawszy w ławce, powtórzył nawet mechanicznie głoskowanie i i odmalował na swej tabliczce wyraz napisany na tablicy. Takiemu uczniowi trzeba nie tylko okazać obraz słowa, lecz uczyć go także równocześnie składać głosy w zgłoski. Jedno z drugiem możebne tylko wtedy, gdy się go ma przy tablicy. Przypuśćmy, że taka ewentualność zachodzi przy wyrazie „brat“. Otóż nauczyciel zadaje kolejno pytania: jak napiszesz „ra“, jak „bra“, jak „brat“, poczem już łatwo pójdzie dziecku napisanie tego wyrazu.

Są jeszcze i inne korzyści z powoływania dzieci do pisania na tablicy. Oto zmusza się je w ten sposób do uwagi, którą u nich bardzo trudno utrzymać, bo pracują tu umysłowo a nie fizycznie. Każmy im nawet kamienie nosić a chętnie to będą czyniły, ale aby wszystkie z własnej ochoty podczas takiej, jak obecnie, nauki szkolnej uważały, nie da się nawet pomyśleć. Chcąc je przeto wdrożyć do uwagi dowolnej, zmuszać je początkowo do niej trzeba, ale nie groźbą, nie dwójką, nie karą, jak się to jeszcze gdzieindziej dość często dzieje, lecz takiem urządzeniem i prowadzeniem nauki, aby nie mogły nie uważać.

Wprawdzie już samo oparcie korrekty na głoskowaniu czyni to możliwem, bo do głoskowania każdej nawet zgłoski wołać można coraz innego ucznia, lecz silniejszym jeszcze do uwagi bodźcem jest powoływanie dzieci do pisania na tablicy. Przypomnijmy sobie tylko nasze czasy szkolne, a przyznamy, że tak jest istotnie; którychżeto bowiem przedmiotów uczyliśmy się najwięcej, na których godzinach uważali najlepiej, czyż nie na tych, na których powoływano nas do odpowiedzi „na środek“ lub do tablicy. Toż i malcy wiedząc, że każde chwili przy tablicy znaleść się mogą i że przy niej na własne siły tylko liczyć muszą, natężą swą wolę, do uwagi się zmuszą, co również ze względu na kształcenie woli niemałego będzie znaczenia.

Za powoływaniem dzieci do pisania na tablicy, naturalnie do tablicy o odpowiednio szerokiej liniaturze, przemawia także wzgląd na wyrobienie kształtnego pisma; żaden inny sposób nie prowadzi tak szybko do tego celu. Dziecko bowiem, stojąc przy tablicy, stara się kształtnie kreślić na niej litery, nauczyciel zaś ujmując w razie potrzeby jego rękę i kreśląc nią litery, okazuje mu sposobem prawdziwie wiekowi dziecięcemu odpowiednim, jak je pisać należy. C. d. n.

Przypomnienie na czasie.

(Głos z kraju).

Wobec odłożonego terminu konferencyi krajowej a zbliżających się konferencyi okręgowych, będzie w samą porę przypomnienie myśli, poruszonej swego czasu pobieżnie przez jedno z naszych czasopism. Była nią sprawa uzyskania nie pół — lecz całoprocentowej remuneracyi za godziny nadobowiązkowe. Kwestya to tem większej wagi, że dotyczy najbiedniejszych, bo nauczycieli wiejskich w najniższej klasie płac.

Ręczę za fakt, że nauczyciel szkoły kilkuklasowej za 4. godziny nadobowiązkowe tygodniowo, objęte z polecenia inspektora okręgowego, a wytrzymane

umiennie, jak stwierdził kierownik szkoły, otrzymał za całe półrocze 11. wyraźnie: jedenaście koron! Z obawy chyba przed ustawą karną nie nazywam tego obliczenia po imieniu.

O ile sobie przypominam, propozycyę rozpoczęcia akcyi w tym kierunku, rzucił p. J. M., dyrektor jednej ze szkół wydziałowych.

Niestety sprawą dalej nikt się nie zajął — i aby nie spełzła na niczem, pozwalam sobie przypomnieć:

że 1) podwyższenie takie nastąpić może jedynie w drodze zmiany ustawy sejmowej;

że 2) zmianę taką spowodować mogą jedynie wnioski na konferencyach okręgowych i krajowych *z całą formalnością* wniesione do wydziałów konferencyjnych na piśmie i podpisami opatrzone — i

że 3) wtedy tylko spodziewać się można rezultatu, jeżeli wniesione zostaną na wszystkich konferencyach lub przeważnej ich części.

W przeciwnym razie spodziewać się można, że Rada Szkolna względnie Sejm odpowie — jak to już w innym wypadku miało miejsce — że życzenie to nie jest życzeniem ogółu nauczycielstwa, lecz tylko pewnej jego części.

Możeby zatem zechciał p. dyrektor J. M., jako prawny właściciel tej myśli, ogłosić w czasopismach nauczycielskich odezwę, wzywającą kolegów, aby w każdym okręgu znalazł się jeden „*nieśpiący*“ któryby napisał wniosek do celu zmierzający, podpisów kilkanaście zebrał i kilka dni przed konferencyą wniosek ten na ręce inspektora okręgowego, jako przewodniczącego nadesłał.

Bez tej formalności nie dopuści żaden przewodniczący takiego wniosku, jako nieobjętego programem konferencyjnym pod głosowanie — i wszelkie nawoływania czasopism i utyskiwania nasze będą tylko dalszym ciągiem niedołężnych lamentów.

W razie udania się akcyi możemy natomiast być pewni, że Rada Szk. kraj. nie pominie milczeniem poważnie i solidarnie zgłoszonych życzeń.

Nauczyciel wiejski.

Z grybowskiego okręgu szkolnego.

W dniu 13 maja r. b. odbyło się zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek z powiatu grybowskiego, zwołane przez p. Romana Kolmana, delegata Komisyi wiecowej. Zwołujący zgromadzenie, zagaił posiedzenie słowem wstępnem. Zachęcił on obecnych w liczbie przeszło 40 osób do solidarności i łączności, bo tylko na tej drodze możemy zdobyć prawa nam przynależne i pchnąć oświatę na lepsze tory. Wykazał doniosłość przedsięwziętej organizacyi, której z oka nikt z nauczycieli i nauczycielek spuszczać nie powinien, lecz wszelkiemi siłami dążyć do jej urzeczywistnienia. Ostrzegał przed fałszywymi prorokami, którzy jak wilcy w owczej skórze, przychodzą, aby za wszelką cenę zniweczyć już w zarodku tak wzniosłą myśl, jak organizacya nauczycielstwa ludowego w całym kraju, poczem postawił wniosek celem wyboru przewodniczącego zgromadzenia, jego zastępcy i sekretarza. Obecni wybrali przez aklamacyę przewodniczącym p. Romana Kolmana, zastępcą p. Maryę Rejowską a sekretarzem p. Ryszarda Kosińskiego. Według porządku dziennego przystąpiono do odczytania i omówienia statutu krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi, jednak na wniosek p. Ignacego Koseckiego odczytano tylko ważniejsze ustępy o zakładaniu Ognisk miejscowych ze względu, że statut już zatwierdzony, a więc debata nad nim na razie zbyteczna.

Następnie zajęto się sprawą założenia Ognisk miejscowych w powiecie. Po ożywionej wymianie zdań, wygłoszonych w tej kwestyi przez pp. Koseckiego, Grucę, Fydę, Gorczycę, Gadowską, Kuca, Magierę, Boratyńskiego, Kolmana i Szwedyka, uchwalono założyć na razie trzy ogniska z siedzibą w Grybowie, Ciężkowicach i w Bobowej. Kwestyę założenia czwartego Ogniska z siedzibą w Śnietnicy, pozostawiono na wniosek p. Emila Szwdyka kolegom Rusinom na później z uwagi, że koledzy Rusini w nader skromnej liczbie przybyli na zgromadzenie.

Celem ukonstytuowania Ogniska w Grybowie, Ciężkowicach i w Bobowej. Do Ogniska miejscowego w Grybowie wpisało się ośm nauczycielek i trzynastu nauczycieli. Do Ogniska miejscowego w Bobowej przystąpiło pięć nauczycielek i dziewięciu nauczycieli. Zaś do Ogniska w Ciężkowicach wpisało się sześć nauczycielek i czterech nauczycieli. Po uporaniu się z ustanowieniem Ognisk miejscowych uchwalono przesłać na ręce nowego Zarządu krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Krakowie do c. k. Namiestnictwa z dołączeniem statutu w 5 egzemplarzach i deklaracyę, zaopatrzone własnoręcznemi podpisami komitetowych dla Ogniska miejscowego z siedzibą w Grybowie do dalszego załatwienia.

Upoważniono zarazem do ściągania wkładek na organizacyę dla Grybowa p. Józefa Pocieja, dla Ciężkowic p. Feliksa Michalika, a dla Bobowej p. Jana Kuca.

Na wniosek p. Grucy uchwalono umieścić w kilku czasopismach artykuł potępiający zajęcie wrogiego stanowiska „Gazety szkolnej“ wobec organizacyi zawodowej nauczycielstwa ludowego w całym kraju a mianowicie: Z uwagi, iż nauczycielstwo całego kraju przez usta swych mężów zaufania poleciło jednogłośnie sprawę przeprowadzenia organizacyi zawodowej Wydziałowi wykonawczemu Ankiety krakowskiej, a przeciwko któremu „Gazeta szkolna“ zajęła niczem nieuzasadnione wprost wrogie stanowisko, rozbijające solidarność całego stanu, i stwarzające tendecyjnie w szeregach nauczycielskich zamęt i niezdecydowanie w chwili najważniejszej, nauczycielstwo powiatu grybowskiego potępia stanowczo tak zgubną obecnie akcyę tego pisma i wzywa jego redaktora do porzucenia tak niefortunnej pozycyi, zajętej tylko ze względów czysto osobistej niechęci. Nauczycielstwo tutejsze rozpatrzywszy się, że w chwili, kiedy mu potrzeba zjednoczyć myśli do czynów, któreby łącząc, siłę budziły, „Gazeta szkolna“ prze-

jęta tąsamą ideą swej programowej pracy, już w najbliższym numerze swego pisma wezwie nauczycielstwo aby do zapoczątkowanej akcyi bezzwłocznie przystąpiło".

Zaś na wniosek p. Romana Kolmana uchwalono bojkotować czasopisma, zajmujące nieprzychylne stanowisko wobec organizacyi zawodowej nauczycielstwa ludowego w kraju, jak „Czas", „Słowo polskie", „Przegląd" i Gazetę narodową".

Na wniosek p. Romana Kolmana, poparty energicznie przez p. Karolinę Gadowską uchwalono przesłać telegraficznie podziękowanie byłemu tutejszemu staroście p. Fetterowi za jego życzliwość dla stanu nauczycielskiego.

Na wniosek p. Rocha Kosińskiego uchwalono podziękować telegraficznie Posłom p. Stapińskiemu i p. Rotterowi za ich życzliwe i przychylne występowanie w sprawie nauczycielstwa ludowego.

Na wniosek p. Romana Kolmana uchwalono przesłać do czasopism odezwę, wzywająca nauczycielstwo do działania na polu organizacyi zawodowej, mając na oku te powiaty, które dotąd nie dają znaku życia o sobie.

Odezwa od nauczycielstwa powiatu grybowskiego.

„Koledzy i Koleżanki! tych powiatów, w których pozostajecie pogrążeni w letargu, ocknijcie się z uśpienia! Zakładajcie Ogniska miejscowe i Koła powiatowe! Budźcie się! — Inaczej prześpicie najdroższy czas bezpowrotnie, za co Wam następni złorzeczyć będą gotowi i to w niedalekiej przyszłości. Porzućcie osobiste względy i niesnaski, a bierzcie się energicznie do dzieła, póki czas, jeżeli nie chcecie zaprzepaścić tak doniosłej sprawy, jak organizacya zawodowa nauczycielstwa w kraju, mogąca przynieść dla oświaty ludowej nieocenione korzyści. Szczególniej Wy z nad Wisły, dlaczego nie dajecie znaku życia o sobie? ! Czy dla Was nastały czasy tak błogie, że Wam na laurach spoczywać w udziale? Myślimy, że nie, bo obecnie praca i to z podwójnemi siłami czeka nas wszystkich i byłoby zbrodnią uchylić się od niej."

Wniosek p. Stanisława Boratyńskiego o ustanowieniu sądu honorowego uchwalono pozostawić do załatwienia Kołu powiatowemu. Na wniosek p. Michała Gorczycy uchwalono na przyszłość zwoływać zgromadzenia zaraz po pierwszym ze względu na stan finansowy nauczycielstwa.

W końcu p. Ignacy Kosecki wezwał nauczycielstwo gorącemi słowy do prenumerowania „Głosu nauczycielstwa ludowego" i zachęcania drugich, poczem przewodniczący zakończył posiedzenie podziękowaniem uczestnikom za żywy udział w obradach.

Ryszard Kosiński sekretarz. — *R. Kolman.* przewodniczący.

Zawodowa organizacya nauczycielska.

Nowy Sącz.

W sali „Sokoła" zebrało się dnia 27. b. m. nauczycielstwo tutejsze na poufne zebranie w celu zawiązania „Ogniska miejscowego" w myśl niedawno zatwierdzonego statutu „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego". Zebranie było liczne, bo około 50 osób. Przeważały koleżanki wbrew przewidywaniom i pogłoskom, że niechętnie solidaryzują się z nauczycielami nawet tam, gdzie idzie o wspólne dobro. Przewodniczył obradom p. Chorąży, nauczyciel szkoły wydz. męskiej. Delegat tutejszego nauczycielstwa na krakowską Ankietę mężów zaufania odczytał zatwierdzony statut i wyjaśniał niektóre paragrafy. Dyskusyi prawie nie było; wszyscy bowiem, znając cele i zadanie towarzystwa tak z dzienników jak i ze sprawozdania swoich delegatów z całą ufnością umieszczali swoje podpisy na deklaracyi przystąpienia do Towarzystwa. Nowe Towarzystwo nie chce podkopywać istnienia pokrewnych Towarzystw nauczycielskich, owszem chce wspólnie z innymi pracować dla dobra całego stanu. Nikt też ze zgromadzonych nie myśli występować z Towarzystwa pedagogicznego, uznaje bowiem konieczność istnienia towarzystwa, któreby wszystkie siły poświęciło sprawom wychowania i w tym kierunku pracowało. Bo aż wstydzić się musimy wobec sąsiadów, że tak mało na tem polu postępujemy.

Ogólny nastrój zgromadzenia wykazał, że nauczycielstwo zrozumiało, iż czas już zacząć myśleć o samych sobie, nie oglądając się na wątpliwą opiekę i życzliwość swych „opiekunów". Zrozumieli wszyscy, że pracując w każdem prawie Towarzystwie, poświęcając swe wolne chwile i siły wszędzie, gdzie ich wzywają powinni zacząć pracować i dla siebie i dla swoich rodzin. Złączeni w młodem towarzystwie w jedną wielką rodzinę wspólnemi siłami dużo dokazać mogą.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Edward z Oleksowa Gniewosz, c. k. Podkomorzy, Radca ministerstwa oświaty, b. Poseł do Sejmu i Rady Państwa, zmarł w Wiedniu dnia 25. maja w 81 roku życia. Przestało bić szlachetne serce, zawsze gotowe nietylko współczuć z nieszczęśliwymi — ale także dążyć do ulżenia im niedoli, zawsze ochocze w uznaniu zasług bliźniego, a skromne w ocenie własnych, zawsze wrzące świętym ogniem oburzenia na wszystko, co poniżało godność jednostki i społeczeństwa a wyrozumiałe dla słabości, nieodłącznych od natury ludzkiej. Ś. p. Edward Gniewosz do ostatnich chwil oddany był szczerze ideom demokratycznym, a jako taki, był gorącym zwolennikiem postępowej oświaty, czego dowód choćby tylko w tem, że dnia 11. listopada 1896 jako sędziwy, bo 33-letni poseł i długoletni referent w ministerstwie oświaty, pierwszy z trybuny parlamentu przedstawił smutny stan naszych szkół ludowych, a w szczególności straszną nędzę nauczycielstwa ludowego w Galicyi, przyczem postawił żądanie, aby minister oświaty zaradził bezzwłocznie wykazanym brakom i niedostatkom. Mowa ś. p. posła Gniewosza rozniosła się potężnem echem w całej prasie polskiej i zagranicznej, zyskawszy ze strony pism niezawisłych i postępowych szczere wyrazy uznania.

Sędziwy starzec zajmował się z młodzieńczym zapałem naszą oświatą ludową, czytał pilnie od pierwszej chwili *„Szkolnictwo"*, które też korzystało z wielu jego wytrawnych i zawsze życzliwych uwag, a nawet zamieściło kilkanaście różnej treści artykułów jego pióra.

Kiedy zaś nasze nauczycielstwo w r. 1898 jako jubileuszowym 50-letnich rządów Najjaśniejszego Pana postanowiło wysłać deputacyę do Wiednia, któraby złożyła a stóp Tronu adres szczerych uczuć wdzię-

czności, a nadto przedłożyła memoryał w ręce prezydenta Ministrów i Ministra oświaty, wreszcie prosiła o poparcie słusznych żądań nauczycielstwa wszystkich przywódców stronnictw w Radzie państwa — wówczas w tej niezwykle trudnej sytuacyi przyszedł nam z ojcowską pomocą śp. Ed. Gniewosz, który nie szczędził przychylnych i na głębokiem doświadczeniu opartych uwag, nietylko co do sposobu wysłania deputacyi, ale także wypracował tekst adresu do Tronu i tekst memoryału.

Zmarły, będąc gorącym patryotą oraz autonomistą w najwyższem słowa znaczeniu, wskazał pierwszy na niewłaściwości naszej ustawy szkolnej, mianowicie, że statut organizacyjny Rady Szk. krajowej nie jest uchwalony w drodze ustawodawstwa krajowego„ lecz tylko potwierdzony cesarskiem rozporządzeniem. Gdy wprowadzono w życie milionową fundacyę br. Hirscha dla zakładania szkół polsko-żydowskich w Galicyi i nauczania żydów rękodzieł, śp. Ed. Gniewosz stanął na czele Kuratoryi tej fundacyi, która gdy poczęła iść torami nie zawsze pożądanymi dla kraju, usunął się z niej w r. 1904.

Tych kilka słów serdecznego wspomnienia rzucamy w hołdzie Jego pamięci, jako słaby wyraz wielkiego uczucia i ogromnego żalu imieniem własnem oraz Nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

Cześć pamięci zacnego człowieka i sumiennego na polu swych obowiązków Obywatela. *J. G.*

Wiadomości potoczne.

Szczęść im Boże!... Na podstawie zatwierdzonego statutu „krajowego Związku nauczycielstwa ludowego“ zorganizowano dotąd 6. „Ognisk“ — organizacya dalszych w liczbie *16.* jest w pełnym toku.

Smutne — a jednak prawdziwe! Wrogowie „Szkolnictwa“ gorszą się tem, że upornych dłużników, chcących gazetkę naszą odbierać bezpłatnie, zapozywamy do sądu o zapłatę należnej prenumeraty. A cóż pomyśleć mamy o takich kolegach, co to wypożyczają gotówkę, której bez procesu oddać nie chcą?! Oto sprawozdanie Dyrekcyi kraj. Towarz. zaliczkowego nauczycielskiego wykazuje, że w ciągu roku 1905 wydano *na koszta procesowe* wcale pokaźną sumkę... **1.089 kor. 43 h.** Komentarze zbyteczne!... To jedno dodać winniśmy, że należy być bardzo ostrożnym wobec poręczeń przyjacielskich.

Sparsystem władz szkolnych uczuwać się daje coraz bardziej biednemu nauczycielstwu. Z Nowego Targu piszą nam: Z początkiem b. r. wziął urlop jeden ciężko chory kolega z Szczawnicy, lecz nie korzystał z niego długo, bo wkrótce przeniósł na lepszą posadę... tamtego świata, zaś godziny naukowe po nieboszczyku rozdzielono między grono. Na początku IIgo półrocza przeniesiony został z Szczawnicy drugi nauczyciel na stałą posadę, lecz w jego miejsce nie dano żadnego zastępcy — skutkiem czego przy 8miu licznych klasach pracuje 5 sił nauczycielskich, które z powodu sparsystemu pracować muszą rano i popołudniu.. Zdawało się, że tę ciężką harówkę przypomni sobie Rada Szkolna przy rozdziale zapomóg — niestety!... Zasiłek otrzymali w tut. powiecie wdowcy i bezdzietni, stosunkowo nieźle sytuowani — natomiast przeciążonym pracą i skazanym na największą drożyznę w kraju, dlatego, że prowizoryczni... nie dano ani grosza.

Kobieta profesorem. Francuski minister oświaty podpisał z. m. dekret, mocą którego obejmie p. Curie-Skłodowska zajmowaną przez zmarłego jej męża katedrę chemii w fakultecie paryskim.

Ruch wśród nauczycielstwa. Z Wieliczki donoszą nam: W mieszkaniu tut. dyrektora szkoły wydział. męskiej odbyło się dnia 20. maja poufne zgromadzenie licznie zebranego nauczycielstwa, w celu założenia „*Ogniska miejscowego*“. Przewodniczącym wybrano p. Kazimierza Polakiewicza, zastępcą p. Władysława Gąsieckiego, sekretarzem p. Stefana Bałuka. Omówiwszy zadanie stowarzyszenia i §. §. statutu podpisali zebrani deklaracyę przystąpienia do *Ogniska*, z obowiązkiem popierania i prenumerowania życzliwych nam organów a przedewszystkiem *„Głos nauczycielstwa ludowego“* i *Szkolnictwa*. Tok dyskusyi i wypowiedziane poglądy dowiodły należycie, że nasze nauczycielstwo nie może liczyć na owych „przyjaciół“ — w pośród których zjadły psy zająca — lecz musi zjednoczyć się w jedną wielką rodzinę pod egidą: *Związek nauczycielstwa ludowego w Galicyi*, do którego działalności ma wielkie zaufanie. Na pamiątkę tej ważnej chwili dali się wspólnie fotografować; jeden egzemplarz fotografii zachowany będzie w archiwum *Ogniska* — zaś drugi przesłany naczelnemu Zarządowi krajowego Związku w Krakowie.

Wyrabia sobie „opinię“...! Wierny służka wszechpolaków p. Wojciech Kossior, kierownik szkoły w Słobódce, chwali się na publicznych zgromadzeniach ludowych, że był kilkakrotnie karany aresztem ew. grzywną „za obrazę honoru“ i cieszy się dalej względami swoich opiekunów. Donosi o tem niezwykłem zdarzeniu *Kurjer Lwowski* w num. 140.

Katowanie dzieci szkolnych. W Konwikcie O. O. Pijarów w Krakowie mnożą się coraz bardziej fakty dzikiego rozbestwienia, jakie znosić muszą bezbronni uczniowie, których rodzice mieszkają w Królestwie i swoich dzieci obronić nie mogą. *Naprzód* donosi, że ojcowie wychowawcy mają trzy rodzaje więzienia: pusty pokój, niezmiernie zanieczyszczony, piwnicę i strych. Bicie aż do krwi jest na porządku dziennym. Narzędzia tortur stanowią: trzcina oraz szpicruta z drutu, zaś dla zaostrzenia kary klęczenie podczas obiadu i kolacyi, głodzenie i karcer; młodsze dzieci karane są łagodniej np. podnosi się je za uszy do góry, i t. p. Czyż nie ma władzy, któraby zechciała usunąć taki barbarzyński system?...

Przeciw drowi Bobrzyńskiemu! Cała czeska pedagog. prasa nawołuje swoich posłów, żeby nie dopuścili do mianowania na ministra oświaty znanego wstecznika i klerykała dra Bobrzyńskiego — powiadając całkiem słusznie — że lepiej aby tej nominacyi oparli się zawczasu, a nie prowadzić wojny przeciw niemu, gdy będzie zapóźno!

Protest rodziców. Podobnie jak w Kołomyi wystąpili z. m. rodzice miasta Stanisławowa przeciw przymusowemu uczęszczaniu młodzieży szkolnej na nabożeństwa w maju i czerwcu. *Kurjer Stanisławowski* organ magistratu tamt. miasta powtórzył cały artykuł pt. *Udział dzieci w nabożeństwach*, żądając zniesienia tego szkodliwego dla dzieci zarządzenia.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników ka dołączony prospekt księgarni F. Westa w Brodach.

MAMY NA SKŁADZIE:

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziołowskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1·60 K.
Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda. — Cena egzempl. z przesyłką 77 hal.
Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.
Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.
Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.
„Elementarz obrazkowy" metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
„Warzywnictwo" popularnie napisane przez Hergolta, przerobił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
„Konstytucya austryacka" przez dra Ż. Próchnickiego
O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stronic z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
„Astronomia" czyli nauka o wszechświecie z licznemi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.

Przy większem zamówieniu *przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA".

Słabość męzką
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydanis niem.: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej *objaśnienie swych cierpień,* a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, *zupełnie swą się* męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w *kopercie* franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bieroy w Lipsku (*Verlags-Magazin Leipzig,* Neumarkt 21.) (w Niemczech).

Największa austryacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)
poleca także harmonia systemów europejskich.
Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.
Spłata ratami od 8 K.
Gwarancya 5-letnia.
Illustrowany cennik darmo i opł.

Pragnę zamienić się na równorzędną posadę przy 1-kl. szkole z polskim językiem wykładowym a ruskim obowiązkowym w obcym okręgu. Budowa murowanej szkoły w toku, bliskość klasztoru — 1 mórg pola, studnia. Pierwszeństwo zamiany ze szkołą, położoną blisko stacyi kolej. lub miasta powiatowego. **Ludwika Jaśkiewiczówna**
stała naucz. w Kalwaryi Pacławskiej p. Rybotycze.

Znakomity podręcznik
czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**
polskich i ruskich na II. III. i IV. klasę oraz **niemieckich** na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej, jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.
Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal.
Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa" w Nowym Sączu.

NOTATY
z kursu krakowskiego dla II. grupy
silnie oprawione, odstąpi K. Mikoś, nauczyciel w Tuligłowach *p. Pruchnik* ad Jarosław.

DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH polecamy:
Alkohol i miłość (Cena egz. z przesyłką 33 h.)
Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.
Cena egz. 33 h. Dochód z rozsprzedarzy tych dziełek przeznaczony jest na **sanatoryum** nauczycielskie w Galicyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.
W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce